Nr. 296. Lwów — Sobota dnia 29 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nast. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sobolewskiego we Lwowie Plac Mariacki l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenie na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. [illegible] prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy za kronika wiersz petitu 1 k. [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 80 h.

Dziś: św. Tomasza H. | Jutro: G. po B. N. Dawida | Ahhea N. 29 po S. Hł. 4 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 7 | Długość dnia godzin 8 minut 11, Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Jubileusz Sienkiewicza.

Uroczysty obchód 25-cioletniej pracy naszego wielkiego pisarza zwrócił na Polskę powszechną uwagę w Europie i Ameryce; podniosły w swej formie, sprawił wrażenie nader dodatnie, a zadziwił bardzo wielu odwykłych od łączenia zjawisk społecznych z Kościołem. Silny ton religijny, który się uwydatnił w obchodzie, był dla współczesnych, przeważnie bezwyznaniowych warstw inteligentnych czemś zupełnie nowem, lecz po krótkim namyśle orzekły one, że w tem wyraził się zwrot do idealizmu, który w całym cywilizowanym świecie odbywa się od pewnego czasu. W uwagach, poświęconych jubileuszowi przez Francuzów i Niemców, niezmiennie powtarza się ta myśl, że oto nie spełniły się nadzieje, pokładane w teoryach materyalistycznych, więc w końcu musiała nastąpić reakcya w literaturze, która zazwyczaj najpierw odźwierciedla w sobie wszelkie nowe prądy. Jakoż istotnie w ostatnich czasach zaczęło się pojawiać coraz więcej utworów literackich, których autorowie starają się przekonać społeczeństwa, że brak im wszelkiej podstawy kierującej, brak łącznika, któryby wiązał w całość tę skomplikowaną i subtelną istotę, jaką jest dzisiejszy człowiek, produkt wysokiej technicznej kultury i nowych wymagań państwowych, ekonomicznych, socyalnych. Dawne ideały, stworzone przez rewolucyę francuską, wychowane przez jej filozoficzną dziatwę, runęły, a nie powstały żadne nowe. Nie udały się próby oparcia duchowego życia na zasadach kierujących światem przyrody — i oto wszyscy byliśmy na rozdrożu i to powszechnie wiedziano, ale nie było pisarza z tak wielkiem wykształceniem filozoficznem, z tak szerokim poglądem na świat, z taką artystyczną siłą, któryby zdołał pokazać to rozdroże jak na dłoni i wskazać wyjście z niego. Potrafił to dopiero Sienkiewicz w swoich powieściach „Bez Dogmatu“, „Rodzinie Połanieckich“ i „Quo Vadis“ — i dlatego jest on jednakowo porywający dla Polaków, jak dla Anglików, Włochów i Niemców, niemniej zaś dla Francuzów, bo ci, oprócz niedomagań filozoficznych, cierpią jeszcze wskutek głęboko skaleczonej ambicyi i z powodu narzuconego im wypadkami ustroju społeczno-państwowego, który nie odpowiada ich charakterowi. Sienkiewicz myśli o całej chrześcijańskiej ludzkości i do wysokości jej twarzy podnosi latarnię, przy której świetle widać i bezdroże i wyjście z niego — jest on tedy umysłowym przewodnikiem wszystkich i dlatego jego osoba, praca, jubileusz literacki obchodzą całą cywilizowaną ludzkość.

Takie myśli znajdują się w artykułach napisanych we wszystkich językach z powodu sienkiewiczowskiego obchodu. Lecz Rosyanie dorzucili jeszcze uwagi jakby zaczerpnięte z tej stojącej wody, jaką przedstawia tak zwany „polsko-rosyjski stosunek“. Wiadomo, że Rosyanie czują odrazę do szlachty, w której upatrują polityczno-narodowy czynnik, trudny do skruszenia, zawadę na drodze do tak zwanego „zlania się“ Polaków z Rosyanami. Mówią oni tedy, że „powrót Połanieckich do ziemi i ich zrównoważenie się, ich duchowy spokój, znalezionyna łonie rodziny, tuż przy kościele, a to wszystko po przebyciu szkoły życia — to jest ciasny mieszczański ideał, który w Polsce jest szlacheckim“. Sympatyzując z takim ideałem, Sienkiewicz jakby pochwala tę szlachecką moralność, która się wcale nie troszczy o cały naród i o to, co go boli, lecz dba jedynie o interesa „kasty herbowej“. Ale krytycy rosyjscy przebaczają Sienkiewiczowi owo „wyznawstwo indywidualizmu, podniesionego do kultu egoizmu rodziny i warstwy“ — a przebaczają za to, że „profesor Waskowski, słowianofil, wprawdzie dziwak, lecz bardzo szlachetny i sympatyczny, przepowiada przeistoczenie się osobistego i warstwowego egoizmu w miłość powszechną, która zbuduje życie społeczne i państwowe na fundamentach ewangelicznych“. „Waskowski ze swą teoryą musi uciekać z Polski do Włoch — i tem właśnie Sienkiewicz potępił szlachetczyznę. Godzien więc przebaczenia za swe historyczne powieści, będące apoteozą szlachetczyzny, i za ten ciasny mieszczański ideał, który tryumfuje w Połanieckich. Pozostaje jednak życzyć, aby Sienkiewicz miał dość twórczej siły do pokazania w przyszłych swych powieściach, jak „najmłodsi Aryowie“, Słowianie, wcielą Chrystusa w stosunki społeczne i międzynarodowe“.

Z tego widać, że literacka krytyka w Rosyi nie może się pozbyć niektórych politycznych manier. Przyznajemy, że inaczej też być nie może, bo przy istniejących w Rosyi warunkach cenzuralnych, tylko w krytykach literackich można z całą swobodą wypowiadać myśli społeczne i polityczne. Wprawdzie dziś pod tym względem dużo się zmieniło, lecz jeszcze zostały stare nałogi i zadawnione uprzedzenia.

Kończymy zaznaczeniem, że jakkolwiek w różnych językach pojawiły się różne uwagi o twórczości Sienkiewicza, zawsze one dowodzą, że jego jubileusz stał się jakby powszechnym w cywilizowanym świecie.

Potęga złota.

Długo się unoszono w Europie nad Boerami, wychwalano ich dzielność bojową, ich domowe cnoty, patryarchalny sposób życia, szlachetne traktowanie jeńców, ubolewano nad ich nieszczęściem, a jednocześnie wszystko złe, jakie tylko można było wymyśleć, mówiono o Anglikach, jako o barbarzyńcach, okrutnikach, ludziach obłudnych, chciwych cudzego dobra, zdradzieckich i t. d. Potem pojawiły się były tu i ówdzie pogłoski, że takie urabianie opinii publicznej w Europie i Stanach Zjednoczonych drogo kosztowało Boerów, ale dowodów na to nie było, dzienniki zaś niesłychanie się oburzyły o takie posądzenie — i na tem się skończyło.

Następnie Boerzy odrazu wypadli z łaski u publicystów europejskich. Zaczęto o nich pisać prawie jak o bokserach. Te dzienniki, które najbardziej nad nimi się unosiły, a z powodu swego rozpowszechnienia miały silny wpływ na opinię publiczną, zaczęły odrazu zamieszczać opisy wrzekomo własnych a nader rzetelnych korespondentów, którzy, prostując wszystkie poprzednie wiadomości, dowodzili, że Boerowie są przedewszystkiem niesłychanie przekupni, ich moralność obłudna, pracowitość pozorna, poświęcenie żadne, a dzielność bojowa występuje dopiero wtedy, gdy chodzi o zrabowanie cudzego bydła. Wogóle tedy pisały te dzienniki, że niepodległość obu boerskich republik jest hamulcem dla wszelkiej cywilizacyi w Afryce południowej i że kto pragnie ustalenia się tam zdrowych, normalnych stosunków, ten powinien gorąco sprzyjać Anglikom.

Na ten dziwny zwrot w prasie francuskiej i niemieckiej ze zdumieniem wskazał już prof. Hasse w parlamencie niemieckim podczas rozprawy budżetowej, wyrażając przytem przekonanie, że widocznie nie obeszło się tu bez rządowych wpływów, albowiem boerofilstwo stało się niewygodne dla rządów z chwilą przyjazdu Krügera do Europy: mogło ono poróżnić gabinety z Anglią, a tego z różnych powodów nie chce żaden minister, nawet taki, który hardo prawi o swej „Weltpolitik“, jak to czyni hr. Bülow, chociaż w gruncie rzeczy nizko kłania się Anglii.

Ta dość zjadliwa wycieczka prof. Hasse była przemilczana przez dzienniki niedawno boerofilskie, dziś zaś boerofobskie, natomiast wyniosły one pod niebiosa mowę hr. Bülowa, w której on rzekł, że musi mieć „serce w głowie“ i dlatego nie może sprzyjać Boerom. Publicyści, którzy tak nagle wytknęli sobie nowy kierunek w stosunku do Transwaalu i Oranii, tryumfowali, albowiem kanclerz cesarstwa niemieckiego wystawił im świadectwo zgodności z interesami państwa. Dlatego-to nawet prasa paryska wychwalała mowę hr. Bülowa. Wtem stało się coś zgoła niespodziewanego. Anglo-afrykańska kompania handlowa De-Beera, której wspólnikami są Cecyl Rhodes i inni właściciele kopalń złota i dyamentów w Kimberleyu i która prowadzi interesa rozwiązanej przez rząd po awanturze Jamesona kompanii Chartered, rozesłała swym wspólnikom bilans spółki za pierwsze półr. cze 1900 roku i w rachunku tym wykazała wydatek 350.000 funtów szterlingów na stłumienie w różnych krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych boerofilstwa, a na wytworzenie prądu przyjaznego dla zaborczej polityki angielskiej. Z tej kwoty dostało się niemieckim organom opinii publicznej 60.000 funtów szterlingów, francuskim 64.000, amerykańskim przeszło sto tysięcy, a reszta angielskim. Wykrył to londyński dziennik *Daily Telegraph*, nieznużony obrońca boerskiej niezawisłości, a jeszcze bardziej zacięty wróg Cecyla Rhodesa i Chamberlaina. Wprawdzie *Times*, jako organ kompanii Chartered, natychmiast nazwał to odkrycie niegodnem zmyśleniem, jednak *Daily Telegraph* w odpowiedź wydrukował cały bilans spółki De-Beera, dodając, że za prawdziwość ogłoszenia bierze na siebie odpowiedzialność przed sądem. Zaraz potem znany agitator przeciw wojnie redaktor Stead potwierdził doniesienie *Daily Telegraphu*. Kompania De-Beera dotąd nie przerwała milczenia i nikt z jej wspólników ani słowem się nie odezwał. Zanim tedy ktoś z tego obozu nie przemówi, wolno będzie mniemać, że wpływ złota transwaalskiego silnie działa na przekonania niemieckich, francuskich, amerykańskich i angielskich organów opinii publicznej — wolnych, bezstronnych i patryotycznych.

Korespondencye.

Zakopane, w grudniu.

Tegoroczna zima rozpoczęła się u nas tak pogodnie, a kuracyuszów zjechało się tylu, że teraźniejszy sezon zimowy z pewnością będzie bardzo udałym. Ruch panuje tu ożywiony, na ulicach słychać co chwila dzwonki saneczek góralskich, a na werandach widać pełno gości kuracyjnych, grzejących się w łagodnych promieniach grudniowego słońca. Na razie główne pensyonaty Zakopanego stoją przeważnie pustkami, mylnem by jednak było wnosić stąd, że napływ gości osłabł. Uwzględnić bowiem potrzeba to, że większość przyjezdnych woli prowadzić gospodarstwo na własną rękę, wynajmując w tym celu domy prywatne, zaopatrzone na zimę w dobre piece i całe urządzenie, potrzebne dla gości kuracyjnych. Zresztą co do frekwencyi gości uspokaja nas także lista, prowadzona przez klimatykę tutejszą, lista ta bowiem wykazuje, że w r. b. bawiło już w Zakopanem dotychczas 7.800 osób, tj. niemal o 3000 osób więcej, niż w roku zeszłym.

Ster życia towarzyskiego ujęło w swe ręce młode stowarzyszenie, Związek Przyjaciół Zakopanego, znane pod skróconą nazwą Z. P. Z. Jego to nakładem wychodzi *Przegląd zakopański*, czasopismo, poświęcone sprawom miejscowym, ono zajęło się także sprawą rozwoju miejscowej sztuki góralskiej, mianowicie przemysłu drzewnego i architektury w stylu zakopańskim, ono również stara się o przyspieszenie sprawy postawienia pomnika śp. Chałubińskiego. W ostatnich dniach zasłużyło się to Towarzystwo urządzeniem obchodu jubileuszowego na cześć Sienkiewicza, którego głównym punktem było odegranie przez miejscowe siły amatorskie sztuki jubilata „Zagłoba swatem“. Na Sylwestra zapowiedziane jest wystawienie jednoaktówki „Przed wycieczką“, oryginalnie napisanej na tle stosunków miejscowych przez hr. Tyszkiewicza.

Oprócz tych rozrywek urozmaicają sezon odczyty na tematy naukowe. Pierwszy odczyt miał młody historyk z Krakowa, dr. Szelągowski, pt. „O geniuszu narodowym“. Wkrótce potem urządzono raut literacki, na którym byli obecni: znakomity krytyk Piotr Chmielowski, powieściopisarz Adam Szymański, krytyk i dramaturg Józefat Nowiński i poeta Wacław Wolski. Przed rautem wygłosił p. Chmielowski odczyt „O romantyzmie i modernizmie“; potem odbyły się różne produkcye muzykalne i wokalne, wśród których wyróżnił się piękny śpiew pani Idalii Jętkiewiczowej. Drużynę literacką w Zakopanem wkrótce mają powiększyć swym przyjazdem Żeromski i Reymont.

Ekonomiczne postępy Anglii
w Egipcie i Sudanie.

Podczas gdy oczy całej Europy wciąż jeszcze zwrócone są w stronę Afryki południowej, gdzie drugi rok już toczą się zapasy Anglików z Boerami, w Afryce północnej proces ekonomicznego i politycznego owładnięcia Egiptu i krain ościennych przez Anglię postępuje bardzo szybko. Zwłaszcza na polu ekonomicznem zrobili tam Anglicy w ostatnich czasach bardzo wiele. Kolej żelazna doprowadzona jest już do Kasr-es-Dongola, to jest do czwartej katarakty Nilu, a za rok dochodzić będą pociągi kolejowe do Chartumu i Omdurmanu. Nietylko nad budową kolei pracują Anglicy z gorączkowym pospiechem, lecz także nad uczynieniem Nilu spławnym, a raczej bardziej spławnym niż jest dotychczas. Do tej pory bowiem największą przeszkodą żeglugi na górnym Nilu, zwłaszcza między piątą a szóstą kataraktą, jest t. zw. „sudd“. Są to stałe masy rozmaitych roślin wodnych, które zwietrzałe i zbite w jedną masę z namułem nilowym stanowią miejscami zaporę wręcz niemożliwą do przebycia. Owóż nad usunięciem tych zapor pracują obecnie Anglicy, — gdy je usuną ustanowią stałą służbę nadbrzeżną, której zadaniem będzie regularnie w pewnych okresach czyścić koryto Nilu i nie dopuszczać do tego, by ów „sudd“ tworzył się na nowo.

Ważnym wypadkiem dla ekonomicznego podniesienia podbitego dopiero niedawno Sudanu jest uskutecznione w pierwszych dniach grudnia założenie wielkiego banku w Chartumie. Bank ten będzie filią egipskiego banku narodowego, którego akcyonaryuszami są przeważnie Anglicy.

Sam Egipt wykazuje również pod każdym względem nadzwyczajny rozwój ekonomiczny, z czego Anglicy niemało są dumni. Już tegoroczny budżet egipski dał dosyć znaczną nadwyżkę dochodów a to samo spodziewane jest także w roku przyszłym. Najbardziej jednak dumni są Anglicy z tego, że udało im się doprowadzić fundusze Egiptu do tak świetnego stanu, bez nakładania na ludność jakichkolwiek nowych ciężarów. Przeciwnie, za czasów gospodarki angielskiej doznała ludność Egiptu ogromnych ulg, gdyż podatek gruntowy zniżono o 23% i zniesiono pańszczyznę, którą dawniej odrabiać musieli fellahowie przy budowie gościńców i przy innych budowlach publicznych. Zasługę w tej mierze przypisują Anglicy przedewszystkiem dzisiejszemu gubernatorowi kolonii przylądkowej, Alfredowi Milnerowi, który przez długie lata był sekretarzem stanu (musteszarem) w egipskiem ministeryum finansów i na tem stanowisku zreformował z gruntu cały system podatkowy Egiptu. Wogóle Egipt jest dziś państwem europejskiem w najlepszem tego słowa znaczeniu, a misya cywilizacyjna Anglii wydała tam znakomite owoce.

Niemała praca jednak czeka Anglię teraz w Sudanie, gdzie kilkanaście lat grasowania mahdyzmu sprawiło straszne spustoszenia i zniszczyło te zarodki cywilizacyjne, jakie wprowadził był tam chedyw Izmael. Ludność murzyńska w zachodnim i południowym Sudanie zdziesiątkowana dziś jest przez kilkunastoletnie obławy na niewolników, jakie urządzano za rządów Mahdiego. Te myśliwskie wyprawy na ludzi były właściwie jedną kilkanaście lat trwającą rzezią. By złowić 100 niewolników, zabijali mahdyści 500 do 1000, a z tych, którzy dostali się do ich niewoli, mordowali dzieci, starców i wszystkich, którzy byli wątlejszego zdrowia i nie mogli wytrzymać trudów marszu na targowiska niewolników. Trwało to aż do ostatniego pogromu mahdystów przez Anglików, który miał miejsce przed trzema laty. Te resztki ludności krajowej, jakie ozostały jeszcze w Sudanie i uniknęły rzezi lub niewoli, są wciąż jeszcze wystraszone i nieprzyzwyczajone do żadnej pracy, to też nielada zadanie będzie ucywilizować bodaj trochę tę ludność i dźwignąć Sudan pod względem ekonomicznym. Na razie urządzają Anglicy drogi karawanowe na wschód i starają się

1)

Co czytać?

Kiedy zimowym wieczorem na dworze zawierucha „mokrym śniegiem dmie“, w piecu zaś wesoły płonie ogień, zgromadzona w pokoju rodzina ożywia się, odczuwa potrzebę cieplejszych słów, większego zbliżenia się do siebie, wymiany zdań i poglądów. Toczy się więc pogawędka poufała, ktoś opowiada, inni słuchają. Czasem dzwonek sanek zadźwięczy, wtedy rozmowa się przerywa, nadsłuchuje się i kombinuje: może to jaki gość? Lecz odgłos dzwonka przepada w oddali, opowiadający podejmuje na nowo przerwaną historyę, wkrótce służba wnosi zapaloną lampę z przyćmioną umbrą, i rodzina zasiada do stołu. Dzieci bawią się, młodzi szepczą po kątach, starsi gwarzą dalej głośno, paląc cygara, lub zasiadają do kart. Długie są te wieczory zimowe a jest w nich jakiś szczególny czar, podniecający lubo spokojny, dążność do pogodzenia się z wielu rzeczami, do poważnej kontemplacyi. Kiedy natura naokół obumiera i barwnością swoich objawów nie absorbuje już tak, jak w innych porach roku, naszego umysłu, nie rozstrzela naszej uwagi, wtenczas w głębi duszy otwierają się jakby oczy, pragnące widzieć zjawiska fantazyi lub walki rozgrywane na polach ducha...

Jakże chętnie w takich chwilach chciałoby się w pośród siebie mieć kogoś bardzo rozumnego, kogoś, co bardzo wiele wie lub dużo doświadczył, aby te budzące się w nas potrzeby zaspokoił. A takim „kimś“ mogłaby być najlepiej — książka. Zwykle bowiem owe chwile skupienia i zadumy mijają, nie pozostawiając w pamięci trwałych śladów, zużywa je pogawędka, rzecz wprawdzie przyjemna ale której — jak radzi wielu filozofów — trzeba w miarę używać. Większość ludzi bowiem zwykle ma więcej braków w wiadomościach, niż wiadomości, rozmowa ich jest bądź co bądź jałową, dotyczy rzeczy powierzchownych i jest, jak to mówią, młóceniem słomy, ponieważ w kółko omawia się zawsze ten sam materyał, nie pogłębiając go. Gdybyż ludzie chcieli sobie ten zresztą wcale im nie ubliżający fakt uświadomić i idąc za radą wielu znakomitych hygienistów duszy, choć trzecią część czasu, którą spędzają na rozmowie ze sobą, obcować i rozmawiać z książkami! „Książki, to przyjaciel zimny, lecz pewny“ — powiada Wiktor Hugo.

Lektura książek pożytecznych, pielęgnowana systematycznie choćby i przez pewien krótki czas, już wnet wyda pożyteczne owoce, otwierając tym, co się jej oddają, nowe horyzonty umysłowe. Niech jednak nikt nie przeraża się tego słowa „systematycznie“, nie idzie tu bowiem o pedantyczne reguły przy samem czytaniu, czytanie bowiem tak jak oddechanie odbywa się w sposób każdemu człowiekowi najwłaściwszy, którego prawie nie można regulować zapomocą pewnych ogólnych prawideł. Idzie jednak o to, żeby rozmiary lektury o ile możności powiększyć, a to da się osięgnąć najlepiej przez czytanie wspólne. Niech np. choćby na 1 miesiąc grono znajomych osób zgromadza się parę razy w tygodniu, niech każda osoba podejmie się przeczytać sama dla siebie jakąś książkę i zda z niej sprawę na wspólnem zebraniu, ciekawsze ustępy lub całe książki można czytać wspólnie. Nie powinno się to odbywać w sposób ściśle naukowy, a to dlatego, aby zebrania takie ani na chwilę nie miały w sobie jakiegoś moralnego przymusu, lecz zawsze zachowały charakter swobodnej, towarzyskiej pogadanki, która naturalnie płynie z ust do ust, z serca do serca. A choćby nawet takie wspólne zebrania nie potrwały i miesiąca, lecz poprzestały na próbie, to już i ta sama próba będzie pożyteczną i zostawi po sobie przyjemne wspomnienie.

Materyału do czytania dostarczają nam podostatkiem nasze księgarnie, ruch wydawniczy w Polsce bowiem z każdym rokiem się zwiększa. W tej chwili Kraków niepodzielnie trzyma rekord wydawniczy, zaopatruje potrzeby krajowe. Warszawa dużo pisze, dużo drukuje, ale przy całej dobrej woli i obfitości darów umysłowych długoletnie jarzmo cenzury sprowadziło pewne wyjałowienie ducha. Natomiast z pod Wawelu bucha zdrój ożywczy, płynie fala cennych i doniosłych publikacyi. Rej w krakowskim ruchu wydawniczym wiedzie obecnie Spółka wydawnicza polska. Wydała ona na sezon zimowy mnóstwo dzieł wielkiej literackiej i naukowej wartości. Nie wdając się na razie w obszerniejszą ocenę tych dzieł, ograniczamy się na suchem ich wyliczeniu, aby każdy mógł sobie wybrać to, co najwięcej jego upodobaniu odpowiada.

Na pierwszem miejscu podnieść należy *„Historyę literatury polskiej“ Stanisława Tarnowskiego.* Tom 1. obejmuje wiek XVI, tom 2. wiek XVII, tom 3. wiek XVIII, a tom 4. i 5. wiek XIX. Kończy się ta niezmiernie ważna i cenna praca mniej więcej na roku 1848.

Dalej wydała Spółka wydawnicza polska drugi tom *Mów Juliana Dunajewskiego*, wypowiedzianych w Sejmie i w Radzie państwa. W tym drugim tomie zebrane są wszystkie jego mowy ministeryalne, to jest wypowiedziane wtedy, gdy był ministrem skarbu. Przetłómaczenia ich z języka niemieckiego na polski podjął się dr. Wład. Jaworski, prof. uniwersytetu jagiellońskiego.

Dzieła X. Waleryana Kalinki, tom XI-ty. Tom ten obejmuje 3 rozprawy: „O jenerale Dezyderym Chłapowskim“, „Żywot Tadeusza Tyszkiewicza“ i wreszcie „Krytyka książki prof. Michała Bobrzyńskiego: Dzieje Polski w zarysie“.

Nakładem Spółki wyszedł też 1 tom wielkiej pracy *X. Stanisława Załęskiego T. J. pt. „Jezuici w Polsce“*. Tom ten obejmuje opis walki z różnowierstwem między rokiem 1555 a 1586.

Z kolei zapisujemy bardzo cenną pracę *Zygmunta Glogera pt. „Geografia historyczna ziem dawnej Polski“*. Książka ta źródłowa zawiera w tekście 64 ryciny.

Jubileusz „Czasu“. W dniu 3 listopada 1898 obchodził krakowski *Czas* 50 letni jubileusz swego istnienia. Celem uświetnienia tej chwili ukazała się teraz duża książka, opisująca działalność dziennikarską *Czasu* przez tych lat 50. Będzie ona stanowić ważny przyczynek do historyi polskiego narodu, *Czas* bowiem, stojąc zawsze na stanowisku katolickiem i zachowawczem, odgrywał doniosłą rolę we wszystkich wypadkach w Polsce w okresie tych 50 lat, czy to poradą, czy to krytyką, a redakcyi jego oddawały swe usługi najlepsze polskie talenty dziennikarskie i literackie. W dziele wspomnianem znajdujemy najprzód rzecz St. Tarnowskiego: „O *Czasie* i jego redaktorach. Wspomnienia półwiekowego czytelnika“, w której autor barwnem piórem kreśli sylwetki zasłużonych w naszem piśmiennictwie mężów, zwłaszcza Lucyana Siemieńskiego i Maurycego Manna. Rdzeń dzieła stanowi rzecz pt. „Z pięćdziesięcioletnich roczników *Czasu*“, napisana przez najstarszego z teraźniejszych współpracowników tego pisma, hr. Ludwika Dębickiego. Autor przechodzi kolejno najważniejsze wypadki europejskie z tego okresu, obszernie zwłaszcza traktuje dzieje fermentowania w Polsce przed powstaniem w r. 1863, oraz samo powstanie, opisuje różne prądy w opinii narodu w najżywotniejszych dlań kwestyach, a opowiadanie to jest tem bardziej zajmującem i wartościowem, że autor w wielu zdarzeniach sam brał udział. To też całe dzieło ma znaczenie nie tylko pamiątki jubileuszowej *Czasu*, ale i wartość ogólniejszą, przywodząc na pamięć ludzi i wypadki z ostatniej połowy stulecia.

Zwyczaje towarzyskie (Savoir-vivre). Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. Posiadanie i przeczytanie tego dzieła jest nieodzownem, szczególnie dla młodzieży płci obojga, wstępującej w życie towarzyskie. Dzieło, którego tytuł przytoczyliśmy, podaje nie tylko wszystkie przyjęte w świecie reguły towarzyskie, ale nadto różne rady w takich okolicznościach życia, dla których nie istnieją ściśle przepisy zachowania się. Rady te podane są w sposób subtelny, nie pedantyczny, nadto bywają one poparte tu i owdzie uzasadnieniami, wskutek których przedstawiają się nie jako dowolnie przyjęte zwyczaje, lecz jako wyniki ukształcenia rozumu i serca.

Krótki zarys historyi sztuki pióra p. Michała Żmigrodzkiego, i bardzo zajmująca *Monografia Łęczycy*, pióra p. Michała Rawicz-Witanowskiego. Monografia ta zaopatrzona jest w liczne ryciny.

Cenną pracą jest także *Podręcznik sztuki dramatycznej dla artystów i amatorów*, ułożony przez p. Anastazego Trapszę, dyrektora szkoły dramatycznej w Warszawie.

W dziale tłumaczeń na pierwszem miejscu podnieść należy wydanie słynnego dzieła *Mikołaja Berga* p. t.: *Zapiski o powstaniu polskiem z 1863 i 1864 r.* Przekładu z rosyjskiego dokonał p. Karol Jaskłowski. Berg jest to dziennikarz rosyjski, który przez imiennika swego, namiestnika w Warszawie, wyznaczony został na historyografa tego najsmutniejszego w dziejach naszych okresu. Gdy swą pracę przedłożył już następcy owego namiestnika, Kotzebuemu, ten nie spojrzawszy nawet na treść urzędowej historyi, kosztem rządu drukować ją kazał. Po ukazaniu się dopiero owych „Zapisków“ powstał wśród wysokiego czynownictwa gwałt nieopisany. Świadectwo uczciwego Rosyanina wydało się zbyt przychylnem dla Polski i Polaków, cofnięto więc nakład i zniszczono. Ocalało tylko kilkanaście egzemplarzy, którym dorobiono nową kartkę tytułową, podając na niej jako miejsce wydania nie Warszawę ale Poznań. Z jednego z nich dokonanym został niniejszy przekład, dosłownie wierny i sumiennie unikający zaostrzenia lub osłabienia rosyjskich wyrazów. Nie potrzeba wykazywać, jak wielkiej wagi są te „Zapiski“. Oczywiście autor często jednostronnym rozporządzał materyałem, ale uczciwie szukał prawdy.

W dziale belletrystycznym prawdziwym skarbem dla każdej biblioteki będą tłumaczenia z trzech znakomitych pisarzy rosyjskich, mianowicie:

Leon Tołstoj: Anna Karenina 3 wielkie tomy. Powieść ta pochodzi z pierwszej epoki działalności literackiej znakomitego pisarza rosyjskiego, który jeszcze wówczas nie krępował doktrynami swobodnego rozwoju swego potężnego talentu poetyckiego i dbał bardzo o estetyczną stronę swych utworów.

Kostomarow: Kudejar, powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego. Powieść ta głośnego historyka rosyjskiego była jeszcze przed dwu-

posunąć jak najdalej żeglugę na górnym Nilu. Dziś już dochodzą parowce do Faszody, ale ogromne przestrzenie na zachód są jeszcze całkiem dzikie i czekają dopiero na posiew cywilizacyjny.

Ruch wyborczy.

Dnia 15 stycznia odbędą się wybory 20 posłów do parlamentu z wielkiej własności. Wedle dotychczasowych wiadomości, w 15 okręgach kandydują byli posłowie, a to: w wadowickim Herman Czecz, w bocheńskim Józef Popowski, a oprócz tego prof. dr. Antoni Górski, w sanockim Władysław Struszkiewicz, w rzeszowskim Adam Jędrzejowicz, w przemyskim Kazimierz hr. Szeptycki, w sanockim Włodzimierz Gniewosz, w jaworowskim dr. Włodzimierz Kozłowski, w lwowskim Dawid Abrahamowicz, w złoczowskim Apolinary Jaworski, w brzeżańskim Julian br. Błażowski, w rohatyńskim Seweryn Henzel, w stryjskim Eugeniusz Abrahamowicz, w stanisławowskim Wojciech hr. Dzieduszycki, w kołomyjskim dr. Henryk Wielowiejski, w tarnopolskim Michał Garapich.

Zmiany zajdą w pięciu okręgach. W krakowskim zamiast Piotra Górskiego kandyduje Antoni hr. Wodzicki, a p. Piotr Górski przeniósł się na okręg sądecki, który w poprzedniej sesyi reprezentował p. dr. Piliński. Z samborskiego okręgu kandydować będzie w miejsce p. Juliusza Gizowskiego, który wybrany został z IV kuryi, p. Stanisław Sozański. W żółkiewskim p. Milewski z powodu choroby nie chce kandydować, stawianą tam jest kandydatura p. dra Augusta Sokołowskiego. W zaleszczyckim nie kandyduje ponownie Jerzy hr. Borkowski a natomiast gorąco jest tam popieraną kandydatura posła sejmowego p. Władysława Czaykowskiego, właściciela Medwedowiec.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 grudnia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia dr. Małachowski zawiadomił, że wysłał na jubileusz Sienkiewicza telegram z gratulacyą, wyrazami czci i hołdu, oraz telegram kondolencyjny do rodziny śp. Mottego, prezesa Koła polskiego w Sejmie pruskim. Zawiadomił też mówca, że rozprawy budżetowe będą mogły zacząć się dopiero dnia 2 stycznia.

Z porządku dziennego p. dr. Maryański przedstawił wnioski w sprawie zmiany cen jazdy miejską koleją elektryczną. Dążą one do podwyższenia opłat za jedną sekcyę w I klasie na 5 ct., a w II klasie na 4 ct., a natomiast do zniżenia za trzy sekcye w I kl. na 10, a w II kl. na 7½ ct., zaś za cztery sekcye w I kl. na 12, a w II kl. na 9 ct. Co do linii od kawiarni wiedeńskiej do parku Kilińskiego, uchwaliła komisya elektryczna, oprócz powyższych zmian, także i możność nabywania bloków z 30-ma biletami po cenach dzisiejszych; bilety te blokowe nie miałyby jednak ważności w dni świąteczne i niedziele. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę.

P. Platowski żądał, aby miejska kolej elektryczna kursowała do godz. 11 w nocy. Wniosek ten uchwalono przekazać komisyi elektrycznej.

Dr. Lisiewicz żądał zniesienia systemu dwuklasowego, a zaprowadzenia jednolitej taryfy. Mówca wniosku formalnego pod tym względem nie postawił.

P. Jonasz wniósł, by na linii do parku Kilińskiego w porze letniej, to jest od 1 maja do końca października, jazda na obu sekcyach kosztowała tylko 5 ct., aby ludności miejskiej uczynić tańszem odwiedzanie Parku. Wniosek ten upadł.

Dyrektor kolei elektrycznej, p. Tomicki, bronił wniosków komisyi, dowodząc, że Lwów płaci na koszta utrzymania ruchu o 33% więcej, niż np. Praga lub Wiedeń, o tyle bowiem droższy jest do nas fracht każdego transportu, a mimo to taryfa lwowskiego tramwaju elektrycznego jest o 30% tańsza, niż w Wiedniu, a nawet w Krakowie. Podwyższenie cen na najbardziej uczęszczanej jednej sekcyi jest najsprawiedliwszą koniecznością wydobycia dla kolei elektrycznej środków do obrony jej własnemi siłami, jakoteż zdobycia funduszu pensyjnego dla robotników tramwaju z funduszu inwestycyjnego.

Wnioski, przedstawione przez dra Maryańskiego, uchwalono bez zmiany.

Następnie dr. Szpilman referował w sprawie otwarcia nowej rzeźni. W sprawie tej zaszedł nowy, bardzo ważny zwrot. Mianowicie namiestnictwo rozszerzyło zakaz używania istniejących rzeźni prywatnych, jakoteż zakładania nowych rzeźni prywatnych w obrębie m. Lwowa, istniejący dotąd co do bicia wołów, byków, krów i cieląt poniżej jednego roku — także i na rzeź zwierząt mniejszych, a to cieląt poniżej jednego roku, jakoteż świń, owiec i kóz; po zatwierdzeniu taryfy opłat za używanie nowej rzeźni miejskiej na Gabryelówce i wprowadzeniu rzeźni w życie, bicie wspomnianych zwierząt w obrębie m. Lwowa będzie mogło odbywać się li tylko w nowej rzeźni, z wyjątkiem wypadków, w których chodzi o rzeź z konieczności, a więc w razie skaleczenia, zachorowania zwierzęcia itd.

Prof. Szpilman, wspomniawszy w swym referacie o tem zarządzeniu, proponował otworzyć rzeźnię z dniem 1go maja 1901 i przedstawił do zatwierdzenia Rady projekt budżetu rzeźni. Spodziewane dochody roczne, a mianowicie: z taks za oględziny, z opłat za użycie rzeźni, z opłat za użycie stajni i chłodzarni, z fabryki lodu i z targowic określone są w tym referacie na łączną sumę 266.877 K., a rozchody w kwocie 195.000 K. Zaś w ośmiu pierwszych miesiącach istnienia rzeźni, t. j. od 1go maja do końca grudnia r. 1901 dochody brutto spodziewane są w kwocie 177.918 K., zaś dochody netto 40.000 K., co wedle obliczeń wystarczy jedynie na pokrycie kosztów administracyi i na amortyzacyę kapitału. Natomiast — jak zapewnił w dyskusyi dr. Byk — mięso będzie znacznie droższe właśnie z powodu, że opłaty w nowej rzeźni zastosowane są do kosztów jej wybudowania i urządzenia, a więc drobny konsument będzie znów niesłychanie obciążany, a dola dzisiejszych rzeźników i hodowców będzie bardzo gorzką.

Na wniosek p. Heppego, który podniósł liczne niejasności w poszczególnych pozycyach projektu budżetu, ażeby rozdać ów referat prof. Szpilmana radnym w druku, by mogli dokładnie się w nim zoryentować, zarządził prezydent głosowanie; za wnioskiem oświadczyło się 10 radnych, a przeciw wnioskowi 18 radnych, lecz z tego okazało się tylko, że na sali nie ma kompletu (40 radnych), więc o godzinie 9 posiedzenie się skończyło. Zamykając je, prezydent przypomniał, że było to ostatnie posiedzenie w tym roku i w tem stuleciu, życzył przytem, aby autonomia miejska, która z nowym wiekiem poczyna u nas 31 rok swego istnienia, niosła i nadal miastu naszemu jak największe korzyści tak w politycznej, jak narodowej, jakoteż i ekonomicznej dziedzinie pracy, i ażeby przyszły wiek zdołał nas doprowadzić do tego ideału, który nigdy nie przestanie zagrzewać serca każdego Polaka. Gorącymi oklaskami radni przyjęli te życzenia prezydenta.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa zastanawia się nad tem, jak w przyszłym parlamencie wyglądać będzie Koło polskie wewnątrz. Dotychczas — powiada — starcia i gorące rozprawy były w Kole polskiem, lecz na zewnątrz działanie jego było jednolite, a żywioły, które się ze sobą wewnątrz ścierały, na zewnątrz miały raczej znaczenie odcieni, aniżeli stronnictw odrębnych.

Teraz będzie inaczej. Koło polskie w parlamencie wiedeńskim stanie się bardzo podobnem do sejmu naszego i wszystkie antagonizmy, dzielące stronnictwa sejmowe przeniosą się żywcem do Wiednia — pomiędzy cztery ściany sali obrad Koła polskiego.

Będzie więc tam nieraz wrzało i kipiało — a zwłaszcza w pierwszych czasach, gdy opozycyjni posłowie nie będą jeszcze mieli czasu rozglądnąć się w niewesołej sytuacyi wiedeńskiej, która z pewnością ostudzi prędko ich ferwor, a gdy każdemu z nich będzie pilno, ażeby — *zum Fenster hinaus* — pod adresem swoich wyborców, wystąpić jak najbundziuczniej z hasłami opozycyjnemi.

Poseł Romanowicz oświadczył w sejmie, że po to idzie do Wiednia, ażeby tam „rozbijać solidarność Koła polskiego.“ I można mu wierzyć że słowa dotrzyma. Gdyby inaczej działał, zanegowałby całą swoją dotychczasową przeszłość polityczną.

Przypuszczać można, że najbliższy jego przyjaciel polityczny poseł Rotter, jakkolwiek znacznie więcej radykalny od p. Romanowicza, w działaniu na seryo, na wielkiej widowni parlamentarnej, uważniej będzie się liczył ze słowami, niż np. w ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie. Nie będzie tam już zresztą tego posła liberalnego, który lubiał wchodzić w konszachty tajemne ze stronnictwami lewicy na własną rękę

Włościanie z obozu ks. Stojałowskiego i ludowcy pozbawieni bezpośredniego wpływu swoich mistrzów, którzy ich bałamucili w poprzedniej kadencyi, nie będą szli inaczej, jak idą w sejmie tj. opozycyjnie, ale rozważnie i spokojnie, a przedewszystkiem patryotycznie.

Krótko mówiąc, przygotować się należy w przyszłem Kole Polskiem na gorące i mniej lub więcej bardzo nawet gwałtowne czasami walki wewnętrzne. Ale niech się nie cieszą ci, którzy sądzą, że uda się zachwiać główną zasadą, na której opiera się istota tej najważniejszej po sejmie, naszej narodowej instytucyi politycznej. Idea solidarności narodowej wyjdzie z tych zapasów zwycięsko — a może nawet odmłodzona i wzmocniona.

Koło Polskie w przyszłym parlamencie będzie więc nie tylko liczebnie, ale i organicznie silniejszem. A od tego zależy lepsza przyszłość kraju.

* * *

Feljetonista warszawskiej *Gazety polskiej* ubolewa nad zanikiem poczucia grzeczności nawet u wyższych warstw mieszkańców Warszawy. I rzeczywiście, sądząc z opisanych przez niego wykroczeń przeciw tej kardynalnej podstawie dobrego wychowania mniemaćby można, że warszawianki i warszawiacy uważają teraz za cechę dobrego tonu niegrzeczność na ulicy i w miejscach publicznych. Ponieważ niektóre z tych błędów towarzyskich nie obce są i naszym paniom i panom, przeto powtarzamy utyskiwania warszawskiego feljetonisty w nadziei, że może uleczą one kogo z tych brzydkich nawyczek.

Panie — pisze on — zajmują zawsze środek chodnika, parasolki zaś ich zajmują oba boki. Poczucie godności nie pozwala na to, aby ręka wykonała kiedykolwiek parasolką ruch, ułatwiający komuś przejście. Raz w raz nieszczęsny przechodzień zostaje ugodzony drutem w kapelusz... i cieszy się! — ma słuszność: o ileż byłoby gorzej, gdyby drut trafił w oko... Panie spotykają się w ciaśniejszych przejściach, zatrzymują się, rozmawiają, kto żyw omija zator, usuwając się pod koła dorożek, — nareszcie panie płyną dalej, a nad niemi płynie dach różnobarwnych osłon... Lecz oto dwie wchodzą do tramwaju. „Niema miejsc wewnątrz! — objaśnia konduktor. Dwóch panów (starszy — siwy i młodszy) ustępuje siedzeń paniom; sami idą gnieść żebra na platformie. Panie, z miną królowych, którym zwrócono odebrane trony, siadają na ofiarowanych miejscach — bez podziękowania: ani słówkiem, ani grzecznem skinieniem głowy. Nie dojrzałbyś cienia uprzejmości. Jeżeli uprzejmość kompromituje kobiety, to przyznać należy, że te bardzo wysoko się noszą! Młodszy ze wspomnianych dwóch panów, zmuszony codziennie jeździć tramwajami, opowiadał mi, że 26 razy ustąpił swego miejsca kobietom w siedmiokopiejkowej klatce, a 11 razy w dziesięciogroszowym kojcu; za aksamitny placek podziękowano mu 2 razy, a za prostą ławkę — cztery. Obecnie zaniechał niewdzięcznej czynności: artretyzm dokucza mu w nodze. Zapomiałem powiedzieć, że ten pan ma lat 49; nazwałem go młodszym dlatego, że tamten starszy ma ich całą kopę. Czy nasze panie zachowywałyby się inaczej względem mężczyzn niespełna trzydziestoletnich — nie wiem, i trudno robić przypuszczenie, konduktorowie bowiem twierdzą, że młodsi panowie „zwyczajnie“ paniom miejsc nie ustępują. Młodość miewa swoje przeczucia!

Uprzejmość i grzeczność warszawskich panów tak maluje feljetonista *Gazety polskiej*:

Szyk warszawski uczy mężczyzn chodzić w taki sposób, jakgdyby mieli drewniane członki, i dowolnych ruchów nie byli w możności wykonywać. Nie mówię o ludziach, których postać i pośpieszny chód tłómaczą, że ludzie ci spieszą do pracy, załatwiają interesa, lub biegną do domów. Mam na myśli zastępy wszelkiego wieku panów, którym nie pilno, lub którzy wychodzą na miasto dla użycia wczasu. Dajcie tym panom najszersze chodniki, a skutek będzie ten sam, co na najwęższych: idąc, potrafią tak się ugrupować, że popychać się wzajemnie i potrącać zawsze muszą. Najmniejszej elastyczności ruchów, ani swobody w układzie. Bywa dezynwoltura, czasami aż nadto wyraźna, ale zawsze też niezgrabna. Może byłoby na ulicy lepiej, gdyby przechodnie chcieli dbać o wygodę wzajemną, i trzymali się zawsze prawej (czy lewej) strony chodnika? Zdaje mi się jednak, że byłoby zupełnie dobrze, gdyby mężczyzni byli wogóle więcej naturalni i choć trochę więcej uprzejmi.

Stopnie rozmnażania się rozmaitych narodów.

Statystyk niemiecki J. Beloch, znany zwłaszcza z badań historyczno-statystycznych, ogłosił świeżo wyniki swoich badań nad ludnością zachodniej Europy przez lat 300. Z badań tych wypada, że przed 300 laty narodowość niemiecka liczyła około 20 milionów, francuska 17 milionów, włoska 13 milionów, hiszpańska i portugalska razem 10 milionów, angielska 5 milionów, polska 3 miliony, skandynawska 2 mil. i czeska 2 miliony.

W obliczeniach tych opiera się Beloch na danych, wydobytych przez ostatnie badania naukowe, co do Polski posiada daty od śp. prof. Kleczyńskiego. Ludność całej Polski oblicza zaś na 7 milionów.

Niesłychanie ciekawe jest zaś zestawienie tych cyfr z dzisiejszemi liczbami, odnoszącemi się do powyższych narodowości. I tak liczba Niemców wynosi dziś 76 milionów, a więc wzrosła o 280%, Francuzów 39 milionów (wzrost o 130%), Włochów 33 miliunów (wzrost o 150%), Hiszpanów 24 milionów (wzrost o 140%), Anglików 39 milionów (wzrost o 680%), Polaków liczy prof. Beloch — na 16 milionów (wzrost o 430%), Skandynawców 10 milionów (wzrost o 400%), Czechów 8 milionów (wzrost o 300%).

Wynika z tego, że ze wszystkich narodowości zachodnio-europejskich w ostatnich stuleciach wykazali największą zdolność przyrostu Anglicy, a zaraz po nich stoją na drugiem miejscu Polacy. Dalej idą Skandynawcy i Czesi, zaś ostatnie miejsca zajmują Niemcy i narody romańskie.

Mały fejleton.

STRACH.

(Z francuskiego).

Żarłoczne ptaki niemiłosiernie niszczyły piękny ogród pani Matin. Zdawało się, że nie ma jednej wisienki na drzewie, którąby nie była napoczęta przez skrzydlatych rabusiów.

Nareszcie dobra myśl przyszła do głowy pani Matin.

— Trzeba postawić stracha! — rzekła do siebie pewnego pięknego poranku.

W pół godziny potem, na środku ogrodu stał już, wkopany w ziemię, wysoki słupek, z przybitą poprzecznie u góry gałęzią, co stanowiło szkielet stracha. Szkielet ten pani Matin ubrała w części garderoby, otrzymanej w spadku po wuju.

Strach wyglądał wcale efektownie. Ubrany był w zielonawo-tabaczkowe pantalony, koszulę kolorową, starego kroju surdut i pognieciony, lecz cały jeszcze kapelusz.

Tak ustrojony słupek podobny był zupełnie do człowieka.

— I nawet do... „porządnego człowieka“ — pomyślała pani Matin, odstępując kilka kroków i przyglądając się z dumą swemu dziełu. Odeszła spokojna i zadowolona.

Powracając do domu, spotkała na drodze dwóch żandarmów konnych.

— Pewnie aresztowali kogoś! — pomyślała. Za chwilę była już w domu. Zajęta kłopotami gospodarskiemi, zapomniała wkrótce i o żandarmach i o strachu.

Tymczasem żandarmi spotkali dalej na drodze człowieka o bardzo podejrzanym wyglądzie. Był to jeden z tych włóczęgów bezdomnych, którzy, o ile nie siedzą w kozie, włóczą się po polach i drogach, śpią w rowach, a żyją z jałmużny, lub też z kradzieży.

Zmęczony i zgłodniały, z włosami rozczochranemi, okryty łachmanami, bosy i z gołą głową, biedak miał rzeczywiście wygląd, nie wzbudzający zaufania.

Żandarmi surowym wzrokiem obrzucili zbliżającego się włóczęgę. Czuli wielką ochotę zatrzymać go, nie mając jednak żadnych do tego powodów, pojechali dalej.

W tej chwili włóczęga spostrzegł zdaleka stojącego w ogrodzie pani Matin stracha.

A strach był wspaniały! Stał dumnie pomiędzy krzakami agrestu i porzeczek, wyciągając tragicznie długie czarne ręce!

Włóczęga stanął i zamyślił się.

Obejrzał się w około. Żandarmi zniknęli już za zakrętem, nigdzie nie było widać ludzkiej postaci.

Zdecydował się szybko.

Przeskoczył przez płot i skierował się do stracha.

— No, stary, pokaż no się! — zawołał ze śmiechem.

Strach milczał, jakby obrażony zbytnią poufałością obdartego włóczęgi.

Ten, nie zważając na milczenie dumnego stracha, mówił dalej:

— Ubrany jesteś wprawdzie nie modnie i nie zbyt elegancko, ale... w każdym razie...

Spróbował ręką materyału.

— Materyał wcale nawet nie zły, — mówił dalej, kiwając głową, — szkoda, że nie ma guzików... rękawy trochę wytarte.., ale zresztą...

Spojrzał na kapelusz.

— No, głowy przecie nie masz, po co ci kapelusz?

Zdjął słomkowy kapelusz i włożył na rozczochraną głowę.

Znów zaczął przyglądać się strachowi, który bez kapelusza wyglądał już zupełnie inaczej. Teraz stracił całą powagę, nie był już podobny do nikogo. Przykro było nań patrzeć.

Włóczęga ośmielił się.

— Słuchaj, stary! — odezwał się znowu — zamienimy się na nasze garnitury; przecież tobie wszystko jedno, w czem będziesz sterczał na ogrodzie.

Bez żadnych ceremonii rozebrał stracha, wziął surdut, koszulę i pantalony i, schowany za krzakiem, zaczął przebierać się szybko. Zrzucił swoje łachmany i ustroił się w rzeczy zdjęte ze stracha, myśląc z przyjemnością, że przydadzą mu się bardzo podczas nadchodzącej jesieni.

Brakowało tylko butów.

— Szkoda, — mruknął, patrząc na bose nogi.

Ze stracha pozostał tylko słupek z gałęzią.

Włóczęga chciał już odejść, lecz wstrzymało go jakieś uczucie nieprzyjemne, jakby wyrzut wyrządzonej komuś krzywdy.

Zatrzymał się, podniósł zrzucone z siebie łachmany i troskliwie, starannie ubrał w nie słupek.

— Teraz ci lepiej będzie! rzekł, klepiąc ręką po gałganie w miejscu, gdzie powinno być ramię.

Strach ożył znowu, tylko teraz nie miał już dawnego dumnego wyglądu. Zdawał się marną, zgnębioną istotą, wyciągającą boleśnie długie, czarne ręce.

Włóczęga nie oglądając się więcej, opuścił ogród. Zamiast jednak pójść ku wsi, dokąd zmierzał poprzednio, zawrócił w tę samą stronę, skąd przyszedł. We wsi mógłby kto poznać swoje rzeczy.

Niestety, czekała go bardzo nieprzyjemna niespodzianka.. W kilka minut później, na zakręcie drogi, jakby z pod ziemi wyrosły przed nim postacie tych samych dwóch żandarmów, których spotkał przedtem. Wracali teraz do domu z objazdu.

— Stój! — krzyknęli razem obaj żandarmi, spostrzegłszy włóczęgę, którego niedawno spotkali w łachmanach, z gołą głową, a który teraz szedł we wcale porządnem ubraniu, zapewne przed chwilą skradzionem.

— Skąd wziąłeś te rzeczy? — rozległo się pełne groźby zapytanie.

Włóczęga melancholijnym ruchem wskazał ręką w kierunku ogrodu.

— Tam... ze stracha...

— Co on tam gada! — rzekli obaj żandarmi i, nie słuchając dalszych wyjaśnień, zabrali nieboraka, aby oddać go w ręce miejscowego mera.

Pani Matin stała właśnie przed domem. Gdy spostrzegła zbliżającą się gromadkę ludzi, zaczęła się w nią wpatrywać.

— Co to jest?.. Boże! to mój strach!... krzyknęła nagle.

Poznała tabaczkowe pantalony, surdut i kapelusz słomkowy po wuju. Postać, ubrana w te rzeczy, postępowała pomiędzy żandarmami. Rysów twarzy nie mogła poznać z daleka.

Biednej pani Matin przyszło do głowy, że to strach jej jakimś cudem ożył. Przestraszona chciała już uciekać do domu, gdy stojący obok Piotr, parobek, uspokoił ją jednem słowem.

— To człowiek! — odezwał się.

Pani Matin przezwyciężyła się i pozostała przed domem, oczekując zbliżenia niezwykłego pochodu.

Gdy żandarmi podeszli już na prost jej domu, zawołała:

— Stójcie! to moje rzeczy!

— A to łotr! — odezwał się jeden z żandarmów. — A mówił, że zdjął je ze stracha jakiegoś.

— Tak, prawda — odparła zirytowana pani Matin.

I wpadła na włóczęgę z wymyślaniem:

— A to łotr, złodziej, łajdak! Co się teraz stanie z moim ogrodem? Ptaki wszystko do reszty wydziobią....

— Co z nim zrobić? — zapytywali żandarmi.

Tymczasem włóczęga próbował uniewinnić się choć w części przed rozgniewaną matroną.

— Przecież ubrałem go w swoją odzież — mówił nieśmiało. — Ja nie ukradłem tylko zamieniłem się...

Ta troskliwość złodzieja, który nie zapomniał ubrać stracha, wzruszyła panią Matin.

— Więc ubrałeś go? Naprawdę? To dobrze... Puśćie go, panowie—rzekła do żandarmów — niech idzie z Bogiem....

Pani Matin jednak nie zadowoliła się tem. Gdy żandarmi, wzruszając ramionami, odeszli, zatrzymała włóczęgę i kazała mu poczekać przed domem. Za chwilę powróciła, trzymając w ręku parę butów.

— To są jego buty — rzekła do włóczęgi. Chciałam go ubrać w nie.... Ale, niech tam! Bierz je sobie i umykaj stąd czemprędzej!

I nie żałowała dobrego uczynku, bo strach ubrany w odzież włóczęgi, odstraszał bardzo dobrze ptaki.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Namiestnik wyjechał na kilka dni do Grzymałowa.

Raut. Dnia 3 stycznia prezydent miasta, dr. Małachowski wydaje w swych apartamentach w ratuszu okazały raut.

Delegatem na ogólne zebranie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrano dnia 20 b. m. w Bochni p. Zdzisława Włodka, a zastępcą delegata p. Józefa Ożegalskiego.

Bankructwo Sąd krajowy cywilny we Lwowie zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Michała Doryka, kupca w Lubaczowie.

P. Daszyński — jak donosi *Czas* — zgłosił się już do odsiedzenia kary 1-miesięcznego ścisłego aresztu i z dniem dzisiejszym rozpoczyna ją w krakowskim gmachu więziennym.

Odznaczenie. *Voce della verita* donosi, że Msgr. Konstanty Czorba, prokurator arcybiskupa lwowskiego i Msgr. Bazyli Lewicki, prokurator metropolity lwowskiego obrządku greckiego otrzymali paliusz. Wręczył im go kardynał Luigi Macchi.

Instalacya ks. metropolity Szeptyckiego odbyć się ma dnia 28 stycznia 1901 r. w południe. Ks. metropolita zostawia dla stanisławowskiej dyecezyi swoją bibliotekę, wartości kilku tysięcy zł., a na rzecz grecko-katalickiego seminaryum duchownego w Stanisławowie zaintabulował już w drodze darewizny swoją realność w Stanisławowie przy ul. Lipowej wartości 10.000 zł.; ma tam być wzniesiona seminarzycka cerkiew.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie, Kołomyi, Borszczowie i Czortkowie na kilkanaście posad nauczycielskich, z terminem do końca stycznia. — Dyrekcya szpitala powszechnego św. Izabeli w Brzeżanach na posadę referenta szpitalnego (dla emerytów konceptowych) z płacą 1000 K.; termin do 31 bm.—Stanisławowski zakład karny dla mężczyzn na posadę dozorcy więzienia IV kl. z obowiązkiem pełnienia funkcyi diaka obrz. gr. kat.; pobory 1000 K., dwa kwinkwenia po 100 K. i mundur.; termin do 31 stycznia. — Sąd powiatowy w Żółkwi przyjmie od 1 stycznia dyetaryusza za wynagrodzeniem dziennem 2 K. 20 gr.

Przeciw radykalizmowi u ruskiego duchowieństwa. Nieraz z przykrością przychodzi nam skonstatować, że młodsze zastępy gr. kat. duchowieństwa w naszym kraju, nietylko nie zwalczają wzmagających się wśród ludu ruskiego prądów radykalnych, lecz owszem same się w te prądy rzucają. Jak zaś daleko zaszły te sympatye radykalne u młodszych ruskich księży przed ostatnimi wyborami, świadczy wymownie fakt, że administrator gr. kat. archidyecezyi lwowskiej, ks. mitrat Bielecki widział się zniewolonym wydać kurendę do kleru ruskiego w dekanatach, objętych okręgiem wyborczym Tarnopol-Zbaraż-Skałat, gdzie agitacya radykalna przekraczała w ostatnich dwóch miesiącach wszelkie przyzwoite granice. Kurenda ta opiewa: „Doszło do wiadomości ordynaryatu metropolitalnego, iż pomimo kilkakrotnych, zarówno pisemnych, jak i ustnych poleceń i próśb, zwróconych do tamecznego wiel. duchowieństwa, aby ze wszystkich sił pracowało nad powstrzymaniem i niedopuszczeniem ruchu radykalnego, zbywa mu jednak w tym względzie na gorliwości i usilnych staraniach, a rzeczy doszły do tego, że w obecności wiel. duszpasterzy bywają wygłaszane najskrajniejsze enuncyacye radykalne i bronione z całą zaciętością, bez oporu ze strony obecnych przytem księży. Zachodzi obawa, że przy obecnych wyborach kandydat radykalny mógłby znaleść poparcie ze strony wiernych, a co jeszcze gorsza, ze strony samychże duszpasterzy, a to z największą szkodą dla interesów Cerkwi grecko-katolickiej i narodu. Przeto ordynaryat metropolitalny zwraca się niniejszem do wiel. urzędu dekanalnego z najusilniejszą prośbą, ażeby wiel. przełożony dekanatu najusilniej, a w sposób odpowiedni starał się przedstawić duchowieństwu dekanalnemu grożące niebezpieczeństwo i zwrócić z całym naciskiem jego uwagę na najzgubniejsze następstwa popierania ruchu radykalnego, a nie dopuścić do tego, aby zgubne następstwa tej ewentualności spaść miały na wielebne duchowieństwo“.

Odnowienie ratusza. Z chwilą wykończenia nowego muzeum przemysłowego miejskiego, nastąpi przeniesienie zbiorów starożytności z ratusza do nowego gmachu, a równocześnie rozpocznie się rekonstrukcya wewnętrzna ratusza. Rekonstrukcya polegać będzie na tem, iż ubikacye, gdzie dotąd znajdowały się zbiory muzeum miejskiego, zostaną przebudowane wewnątrz i przemienione na salę posiedzeń Rady miejskiej. Nowa ta sala będzie daleko większą od dotychczasowej i otrzyma wspaniałe urządzenie. Dotychczasowa sala posiedzeń Rady miejskiej będzie przemienioną w wielką salę recepcyjną i rautową. Ponadto cały gmach zostanie na zewnątrz otynkowany i wyświeżony, przez co ratuszowi odebraną zostanie dotychczasowa jego szarość i posępność. Na ten cel jest zachowaną z pożyczki 10-milionowej stosowna kwota, wobec czego odnowienie ratusza jest więcej, niż pewnem. Co do wykończenia gmachu muzeum miejskiego, to wstrzymuje je to, że gal. Kasa oszczędności, która ma dać swój na to udział, czeka pieniędzy ze sprzedaży Schodnicy, sprzedaż ta zaś ma nastąpić ostatecznie w styczniu.

Pomnik Józefa Poniatowskiego. Jeden z rodaków naszych, przejeżdżając tymi dniami przez Lipsk, chciał się przekonać w jakim stanie znajduje się teraz pomnik Józefa Poniatowskiego. Poszedłem tedy — pisze on — na ulicę Poniatowskiego, a przeszedłszy ją dwa razy wzdłuż, przekonałem się wreszcie, że pomnika ks. Józefa szukać należy gdzie indziej.

— *Verzeihen Sie, wo ist das Poniatowski-Denkmal?* — pytam spotkanego przechodnia.

— *Was?*

Ponawiam pytanie.

— *Ich weiss nicht* — brzmi odpowiedź, poczem następuje wzruszenie ramionami, i indagowany przezemnie jegomość rusza w dalszą drogę.

Po chwili zwracam się do nowej ofiary mojej ciekawości. Powtarza się to samo pytanie i ta sama odpowiedź. Dopiero za czwartym razem dowiaduję się, że pomnik Poniatowskiego mieści się przy ul. Lessinga. Idę tam, i w chwilę potem przyglądam się pomnikowi ks. Józefa.

Pomnik to bardzo skromny: stanowią go dwie kwadratowe kamienne płyty, ozdobione popiersiem bohatera i skromnym napisem: „Xięciu Józefowi Poniatowskiemu Woysko polskie“.

Pomnik ks. Poniatowskiego, dobrze przez czas napiętnowany, nie odznacza się niczem szczególnem, znajduje się przytem w miejscu mało widocznem, nic więc dziwnego, że nie wszyscy mieszkańcy Lipska wiedzą o jego istnieniu.

Więcej interesu wzbudza kamień pamiątkowy, którym w r. 1813 pamięć bohatera uczcił generał Rożniecki. Na kamieniu tym wyczytałem: „Tu, w nurtach Elstery, Józef Xiążę Poniatowski, Wódz Naczelny Woysk polskich, Marszałek Państwa Francuskiego, trzema śmiertelnymi dotknięty razami, okrywając ustęp Wielkiego Woyska Francuskiego i ostatni schodząc z pobojowiska, życia sławie i Ojczyźnie poświęconego dokonał w dniu 19. października 1813 r. Tę skromną pamiątkę łzami swemi skropioną, Polak—Współrodakowi, Żołnierz—Wodzowi położył“.

Kamień ten został odnowiony w roku ubie-

dziestu może laty drukowana w tłómaczeniu w dodatku do *Kłosów*. Jestto utwór pełen scen ogromnie wstrząsających, a opisuje bunt kozaka Kudejara, nieprawego brata cara Iwana Groźnego.

Włodzimierz Korolenko: Niewidomy muzyk. Jak nasi Szymański i Sieroszewski jest Korolenko poetą Syberyi, w której przebywał całemi latami. Z powyższego jego opowiadania wieje czar melancholii i smutku, a zarazem urok prawdy, którą Korolenko kreśli z takim samym pietyzmem jak Tołstoj i Dostojewski. Kto myśl zasmętnioną obrazami i nastrojami, które zawierają przez tamtych trzech rosyjskich potentatów pióra, rozweselić pragnie, niech sięgnie po wyborne humoreski również rosyjskiego pisarza, *Lejkina*, naprzykład po szkic *Pod hiszpańskiem niebem*. Jest to zabawna Odysseja małżonków Iwanowów, kupców moskiewskich, podróżujących do Biarritz i Madrytu.

W grupie tłumaczeń mamy także jeden, wydany nakładem Spółki, przekład z francuskiego, mianowicie znanego dzieła *Karola Gide*, profesora uniwersytetu w Montpellier, pt. *Zasady ekonomii społecznej*. Przekładu tego, bardzo starannie wykonanego, dokonali prof. dr. Juliusz Leo i Włodzimierz Czerkawski, wychodzi już drugie wydanie rozszerzone i poprawione.

Dr. Paweł Popiel, Uwagi nad odrodzeniem. Broszura ta jest właściwie recenzyą dzieła Juliana Klaczki pt. *Rome et la Renaissance*, które wyszło w Paryżu jeszcze w r. 1898. Zalety tej kapitalnej pracy Klaczki sprawiły, że recenzent, przejęty wspaniałem przedstawieniem epoki odrodzenia w Rzymie za czasów Papieża Juliusza II, sam wdał się w charakterystykę mistrzów i dzieł sztuki z tej epoki, i zamiast recenzyi, napisał całą rozprawę o odrodzeniu. Daje on w streszczeniu rezultaty, do jakich dochodzi Klaczko, zachęcając przytem nieustannie do lektury jego dzieła, którego pierwszorzędne przymioty pisarskie i znaczenie w literaturze całego świata podnosi z wielkim zapałem. Ponadto p. Popiel niejednokrotnie rozwija także własne zdania, oparte na samodzielnych studyach o renesansie włoskim.

(Dokończenie nastąpi).

głym staraniem miejscowego Towarzystwa przemysłowców polskich, to też napis bez trudu można odczytać.

Autor listu nadmienia jeszcze, że według jego dochodzeń liczba Polaków, mieszkających w Lipsku wynosi przeszło 1000, ale, że są to przeważnie robotnicy, więc, jakkolwiek jest ich tak dużo, to jednak żadnego znaczenia w mieście nie mają.

W sprawie zabójstwa żołnierza Grossa aresztowała policya lwowska dwóch murarzy, Antoniego Popowicza i Michała Kleinera, jako tych, którzy odegrali najgłówniejsze role w owej bójce na ul. Zyblikiewicza.

Z życia Chama. Dzienniki francuskie opowiadają teraz wiązankę anekdot z życia słynnego za Napoleona III-go dowcipnisia i karykaturzysty Chama. Znakomity ten publicysta i rysownik nazywał się właściwie hr. de Noé i był członkiem jednej z najstarszych rodzin bretońskich. A oto parę anekdot z jego życia:

W latach młodych Cham uczył się rysunku w pracowni Delaroche'a. Pewnego razu mistrz, skąpy z natury, zauważył szybę stłuczoną i zalepioną starannie papierem.

— Kto stłukł szybę?

— Cham.

Delaroche palnął laską w papier, a przedziurawiwszy go, dodał:

— Kto stłukł szybę, powinien za nią zapłacić.

Nazajutrz powtórzyło się to samo. Cham znów zalepił szybę papierem. Delaroche znów przedziurawił papier laską, dodając aforyzm o sprawcy stłuczenia i płaceniu. Wreszcie trzeciego dnia Cham zawołał szklarza i kazał wprawić szybę, natychmiast jednak zalepił ją starannie papierem, tak, iż szkła widać nie było. Delaroche wszedł, jak zwykle, na lekcyę, a ujrzawszy zamiast szyby nieśmiertelny papier, raz jeszcze wymierzył cios laską. Brzęk szkła dał poznać, iż mistrz przedziurawił nie tylko papier, ale i szybę.

— Kto stłukł szybę, powinien za nią zapłacić— rozległ się z kąta głos Chama.

W czasach owych przejście przez most des Arts na Sekwanie nie było bezpłatne. Przeciwnie, przechodzący opłacali mostowe w wysokości *susa* czyli pięciu centymów od osoby. Opłatę ściągał strażnik, wyznaczony do tej czynności przez zarząd miejski. Pewnego dnia z gmachu sztuk pięknych, mieszczącego się niepodal Sekwany, wysypała się setka uczniów, dążących na drugą stronę rzeki, do Luwru, na wystawę jakiegoś obrazu. Przy wejściu na most, młodzi artyści stanęli „gęsiego", a na początku szeregu stanął Cham, który z powagą rachował raczej kolegów, wchodzących kolejno na most i gnających w dziedziniec Luwru. Strażnik stanął obok przygodnego rachmistrza i cierpliwie czekał na przejście gromadki. Wreszcie, gdy wszyscy przeszli, Cham sięgnął do kieszeni i wręczył strażnikowi... susa.

— Jakto? — zawołał zdumiony poborca — a ci panowie?

— Ci panowie są pełnoletni i mogą płacić za siebie.

— A czegóż ich pan liczył? Myślałem, że pan zapłacisz za wszystkich!

— Liczyłem, bom chciał wiedzieć, ilu nas jest— odparł Cham.

I odszedł, zostawiając strażnika na pastwę zdumienia.

Stara akcya. Niedawno sprzedano w Londynie przez licytacyę starą akcyę, która początkowo, t. j. przed laty 281 przedstawiała wartość 100 fst., obecnie zaś nabyta została za 120.000 funtów. Celem przeprowadzenia wodociągów w Londynie królowa Elżbieta dała pewnemu towarzystwu pełnomocnictwo na budowę kanału z różnych źródeł wody, który otrzymał nazwę „New River" (nowa rzeka). Budowę kanału dokończono dopiero za panowania króla Jakóba, który pokrył połowę kosztów i miał otrzymać połowę zysku. Ponieważ jednak przez pewien czas przedsiębiorstwo przynosiło straty, przeto król odstąpił swój udział towarzystwu, pod warunkiem, że coroczne będzie wypłacało koronie z przyszłego czystego dochodu 500 fst.; i tak też jest do dnia dzisiejszego. Towarzystwo zakupiło też przyległe grunta, które wkrótce zyskały wysoką wartość. Dywidenda w roku zeszłym wynosiła 2.994 fst. za akcyę. W r. 1634 akcya taka przedstawiała wartość 3 fst. 4 sz., w r. 1680 zaś już 145 funtów, w r. 1720 wartość podniosła się do 214, a w r. 1794 do 431 fst. Potem nastąpiła olbrzymia zwyżka. W r. 1811 płacono za akcyę 11.500 fst. Akcye te bardzo rzadko ukazują się na rynku; minęło tedy lat osiemdziesiąt, zanim się to znów zdarzyło i akcya taka, która początkowo miała wartość tylko 100 funtów, wystawiona została na sprzedaż za 125.000 fst. Obecnie, przy licytacyi, spadła o 5 000 fst., pomimo to jednak przewyższała więcej niż w tysiąckroć cyfrę, z jaką ją w w. XVII w świat puszczono.

Chińczycy w Anglii. W Londynie znalazło się dwóch przedsiębiorców, którzy wpadli na pomysł sprowadzenia chińskich robotników do Londynu i użycia ich w pralniach ręcznych. Pomysł okazał się dobrym. Chińczycy są bardzo sprawnemi „praczkami", a przedsiębiorcy chwalą ich jako posłusznych, trzeźwych, oszczędnych i pracowitych. Pomieszkanie i wikt otrzymują od przedsiębiorców. Żywność dzienna składa się z 1/4 klgr. mięsa wołowego lub wieprzowego, 1/4 klgr. ryby, 1/4 klgr. chleba i ryżu — i herbaty do woli. Pralnie chińskie robią bardzo dobry interes. Na dwudziestu kilku żółtych wozach rozwożą Chińczycy bieliznę wypraną. Robota idzie szybko — rano oddana bielizna może być na popołudnie już odstawiona. Jest zamiar założenia podobnych pralni i na prowincyi. Przedsiębiorstwo londyńskie będzie już rychło mieć personal z 1200 Chińczyków złożony. Wszakże na pralniach się nie kończy — bogate panie londyńskie trzymają już Chińczyków zamiast — pokojówek!

Anekdotka perska. Pradziad obecnego szacha był „poetą" dość wątpliwego natchnienia. Miał on u swego boku poetę, który obowiązany był krytykować utwory jego.

Otóż pewnego razu szach wykończył jakiś utwór mający rywalizować co najmniej z wierszami Firduziego i zapytał o zdanie poety:

— No, jak ci się to podobało?

— Wasza królewska mość! — rzekł nadworny poeta — choćbym miał ponieść karę, muszę wyznać, że utwór ten jest nonsensem.

Szach wpadł w gniew.

— Idź precz! — zawołał i dodał do służby: Zaprowadzcie tego osła do stajni.

Poeta został w stajni przez jakiś czas, szach napisał wiersz drugi i zapragnął znów usłyszeć zdanie swego poetyckiego krytyka.

Wezwał go tedy i znów zapytał:

— No, a ten wiersz jak ci się podoba?

Poeta wysłuchał i milcząc, skierował się ku drzwiom.

— A ty gdzie idziesz? — zapytał szach.

— Do stajni, brzmiała odpowiedź.

Szach roześmiał się i wiersze swoje podarł.

Zmarli. W ubiegłym tygodniu zmarła w Hetzendorfie koło Wiednia, Kamila baronowa Neumanowa. Była ona żoną ś. p. Leopolda Neumana profesora prawa międzynarodowego, członka Izby panów, autora najznakomitszych dzieł o „Traktatach i prawach międzynarodowych. Prof. Leopold Neuman urodzony w Zaleszczykach jako syn słynnego filologa Jakóba Neumana. był serdecznym przyjacielem Wincentego Pola i jego to nakładem wyszło pierwsze wydanie „Pieśni o Ziemi naszej." — Hugo Hilbert umarł w Kozach przeżywszy lat 69. — W Złoczowie Konstanty Pełech, sekretarz tłumackiej Rady powiatowej. — W Prusach pod Lwowem Julia Cybryńska, nauczycielka, lat 27, — W Uhnowie Wiktor Daszyński, pocztmistrz, lat 53. — W Nowem Siole dr. Adolf Goldhaher, emer. lekarz powiatowy, — W Rzeszowie Stanisław Mossor, radzca sądu wyższego, naczelnik rzeszowskiego sądu obwodowego,— We Lwowie Walery Korytko, emer. urzędnik krakowskiego Tow. wzaj ubezp., lat 77.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Kiczak Karolina z Kołomyi 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.798 K. 50 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył dr. Zygmunt Uranowicz prof. gimn. ze Złoczowa 4 K. dla weteranów z r. 1831.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —0, w poł. +1 R. Bar. 768. Spada. Dość pogodnie.

Tragedya.

Płynęło czółnem dziewczę
Czarowne — jakby kwiat...
Zakochał się w niej chłopak,
No... i do wody wpadł.

Dzisiejszy poeta.

— Więc syn pański, taki młodziutki, pisze już wiersze?

— Tak, panie, wydrukował już cały tom pod tytułem: „Wspomnienia znużonej duszy".

Myśli.

Piękność kobiecie jest potrzebniejsza, niż rozum, na świecie bowiem jest znacznie więcej głupich, niż ślepych.

Nie mów kobiecie, że ją będziesz kochał wiecznie, chyba, że oboje jesteście dość młodzi i naiwni, aby temu uwierzyć.

Rozum bez dowcipu jest jak mięso bez soli.

Miłość jest czasem owocem zakazanym, flirt jest zawsze barwnym owocem z mydła.

Brylant najłatwiej miękczy serca ludzkie może dlatego, że jest najtwardszym na świecie kamieniem.

Eleganci są „boeufs à la mode" w jadłospisie życia.

Trudno uwierzyć, ilu nieprzyjemnych ludzi zmieścić się może na niesłychanie szczupłej przestrzeni.

Najlepszą cząstką starości jest refleks młodości, który się z sobą uniosło.

Im łatwiej łzy płyną, tem łatwiej je otrzeć.

Czas jest złotem, złoto potęgą, ale tylko dla tych, którzy czas i złoto zużytkować umieją odpowiednio.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w piątek „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca; gościnny występ Pauliny Wojnowskiej artystki teatru krakowskiego. — Jutro, w sobotę o godz. wpół do 4tej Isze popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Pan Jowialski" komedya Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem o godz. 7mej „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Eugenii Strassern i Mateusza Schlaffenberga. — W niedzielę o wpół do 4tej po południu „Nietoperz" opera kom. w 3 aktach J. Straussa. W niedzielę o godz. 7mej „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca; występ P. Wojnowskiej; rozpocznie „Zagłoba swatem" kom. w 1 akcie Henryka Sienkiewicza. — W poniedziałek przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1900" przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Część ekonomiczna.

Zmiana zakresu działania ładowni Kwaczała. Na lini Sucha-Skawce-Siersza-wodna otwartą została dnia 10. grudnia 1900 istniejąca ładownia Kwaczała dla ruchu osobowego i ruchu pakunkowego za opłatą należytości w stacyi przeznaczenia. Bilety jazdy będą wydawać konduktorzy w pociągu.

§ **Z kolei.** Wschodnio-północno-zachodni austryacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 stycznia 1901 wejdą w życie nowe taryfy część II zeszyt 2 i 6 i dodatki II względnie IV do taryf, część II, zeszyt 2 i 3.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Kraków 28 grudnia. Proces w sprawie zamachu na p. Goetza odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych w lutym p. r.

Aresztowano tu niejakiego Mordka Nussbauma oraz jego żonę i szwagra pod zarzutem kradzieży kosztowności. Podobno trójka ta uwijała się po trzeciorzędnych hotelach lwowskich i okradała gości. Między innymi w lwowskim hotelu Amstera ukradła ona jubilerowi ze Stanisławowa Gerszonowi Buchhalterowi 1140 K. i kosztowności, przedstawiające wartość 3000 K.

Również uwięziono tu Mieczysława Dobrowolskiego ze Lwowa, poszukiwanego za sprzeniewierzenie na szkodę Towarzystwa ubezpieczeń „Victoria".

Paryż 28 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kredytem dodatkowym 25 milionów na koszta wyprawy do Chin. Dep. Aimond krytykował sposób zorganizowania tej wyprawy i twierdził, że żołnierze byli źle odziani, niedostatecznie żywieni, i że wśród nich grasowały rozmaite choroby. Minister marynarki Lanessau wyjaśnił, że wojska indochińskie musiały nagle wyjechać do Chin, co było połączone z wielkiemi trudnościami; minister przyznaje, że było wiele wypadków chorób, ale wszystkie z łagodnym przebiegiem. Obecnie stan jest bardzo pomyślny, żołnierze są dobrze odziani i mają wikt dobry.

Dep. Sembat zarzucał rządowi, że prowadzi wojnę w Chinach bez poprzedniego zapytania się Izby. Mówca piętnuje rabunki i barbarzyństwa wojsk europejskich w Chinach i oskarża misyonarzy, że brali w tych rabunkach bezpośrednio udział. Minister marynarki Lanessau oznajmia, że rząd wytoczył śledztwo celem wyszukania tych, którzy dopuszczali się rabunków, ale zaznacza z zadowoleniem, że wojska francuskie o wiele mniej popełniały barbarzyństw, niż żołnierze innych mocarstw. Rząd kazał także zwrócić Chinom przedmioty, które zabrał był jenerał Frey i wysłał do Francyi. Mówca wyraża nadzieję, że wszyscy, którzy brali udział w aktach, godnych potępienia, będą ukarani.

Izba ostatecznie przyjęła kredyt w mowie będący, oraz jednomiesięczne prowizoryum budżetowe. Senat uchwalił ustawę o reformie podatków od napojów z pewnemi zmianami, skutkiem czego projekt ten będzie ponownie przedmiotem obrad w Izbie deputowanych.

Konstantynopol 28 grudnia. Tureckie władze wojskowe w Dardanelach nie pozwoliły przejechać okrętowi francuskiemu, na którym znajdowało się 819 żołnierzy rosyjskich w powrocie z portu Arthur do Rosyi. Porta uzasadnia to swoje rozporządzenie tem, że na okręcie byli żołnierze uzbrojeni. Zarówno Rosya jak Francya wręczyły Porcie noty z powodu tego zakazu.

Czerniowce 28 grudnia. W Wyżnicy pożar zniszczył 280 domów, skutkiem czego 2500 osób jest bez dachu. Prezydent kraju rozpoczął na miejscu akcyę ratunkową.

Wiedeń 28 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie, na podstawie §. 14, mocą którego uwalnia się akta sądowe, zaginione podczas pożaru w Mielcu, od ponownych stempli i należytości, jeżeli będzie skonstatowanem, że przy pierwszem wniesieniu lub wygotowaniu tych aktów uiszczono przypadającą należytość.

Londyn 28 grudnia. Zastępca naczelnego dowódzcy armii Wood wezwał komendanta Gibraltaru Coleville'a, ażeby ustąpił ze swego stanowiska. Przeciw Colevillowi, po jego powrocie z Afryki południowej, toczyło się śledztwo z powodu rozbicia oddziału angielskiej kawaleryi szlacheckiej pod Lindley. Coleville nie chce temu wezwaniu zadość uczynić.

Nowy Jork 28 grudnia. Fabryka żelaza Baird i Sp. w Filadelfii zawiesiła wypłaty. Długi jej przewyższają o 1½ miliona jej stan czynny. Przypuszczają, że przyczyną tego bankructwa było obniżenie się cen żelaza.

Wiedeń 28 grudnia. Z powodu skarg na brak węgla i na podrożenie cen jego rzekomo wskutek nie dość obfitej eksploatacyi kopalń, poczyniło ministeryum rolnictwa dochodzenia, które wykazały, że właśnie w roku ubiegłym ilość wydobytego węgla była bardzo znaczna, tak, iż w ogólności jest niesłusznem mówić o zbyt małej exploatacyi. Mimo to minister polecił władzom górniczym, ażeby ile możności postarały się o otwarcie i eksploatowanie nowych pokładów węgla. Jak wynika ze sprawozdania, natrafiono w Kaniowie, w okręgu górniczym krakowskim po wykonaniu szeregu wierceń do głębokości 220 do 373 metrów, na dwa pokłady o grubości 2 m. i 0.85 m.; zaś w Jaworznie na dwa pokłady o grubości 0.8 m. i 1 m. W Tenczynku znaleziono po wykopaniu chodnika długości 2120 m., cztery pokłady o grubości od 0.75 do 1.5 m.

Berlin 28 grudnia. Sejm pruski zwołano na 8 stycznia 1901.

Konstantynopol 28 grudnia. Zapewniają, że Porta czyni energiczne przygotowania do wysłania tureckiej misyi do Chin.

Petersburg 28 grudnia. W odpowiedzi na artykuł *Fremdenblattu* wiedeńskiego w sprawie urządzenia konsulatu rosyjskiego w Pradze, zaznacza *Nowoje Wremia*, że nie rosyjska, lecz właśnie prasa austryacka w odmówieniu prośbie Izby handlowej praskiej o urządzenie tego konsulatu, w pierwszym rzędzie szukała motywów polityczno-partyjnych. *Nowoje Wremia* oświadcza również, że zarzut, jakoby prasa rosyjska starała się wywołać nieufność między Austro-Węgrami a Rosyą jest zgoła nieuzasadniony.

Paryż 28 grudnia. Z powodu artykułu w dzienniku *Intransigeant*, w którym Rochefort oświadcza gotowość wykazania przed sądem, że istnieje bordereau pisane ręką Dreyfusa, z uwagami na marginesie pisanemi przez cesarza Wilhelma, wystosował Dreyfus pismo do ministra Waldeck-Rousseau. Zapewnia on w niem ponownie o swej zupełnej niewinności, oświadcza, że zarówno nie jest autorem wyżwymienionego bordereau, które jest podrobione jakoteż prawdziwego bordereau, które pochodzi od Esterhazyego, i prosi w końcu o wdrożenie śledztwa.

Picquart wystosował list do prezydenta ministrów, w którym żywo protestuje przeciw temu, że go wciągnięto do amnestyi uchwalonej przez senat, gdyż nie chce on jej zawdzięczać swej rehabilitacyi.

Londyn 28 grudnia. *Standard* wieczorny donosi, że ów oddział kawaleryi szlacheckiej, który ścigając Boerów, dostał się do niewoli, został po odebraniu mu koni, siodeł i uzbrojenia wypuszczony na wolność. Straty Boerów były bardzo znaczne. Z owego oddziału angielskiego rannych jest 10, w tej liczbie pułkownik.

Londyn 28 grudnia. Wschodni oddział wojsk boerskich, które wtargnęły do kolonii przylądkowej, odparto. Cofnął on się w kierunku do Veuterstad. Zachodni oddział owych wojsk również zmusili Anglicy do cofnięcia się i pociągnął on na północ.

Londyn 28 grudnia. Lord Kitchener wydał proklamacyę, pozwalającą wszystkim burgherom, którzy się dobrowolnie poddadzą, udać się z rodzinami do schronisk, pozostających pod strażą wojsk angielskich i pozostać tam dopóty, póki nie będą mogli wrócić do swych domów. Własność ich będzie szanowana, a wyrządzone szkody będą powetowane.

Londyn 28 grudnia. Do *Times* donoszą z Kalkuty: Wiadomości podane przez rosyjskie dzienniki o rzekomo bardzo żywym ruchu wojskowym, zarządzonym przez emira afgańskiego na granicy rosyjskiej, są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 28 grudnia. Do Biura Reutera donoszą z Vryburga: Przeciągnęły obok miasta w ostatnich dniach dwa oddziały Boerów: jeden złożony z 150 ludzi z wozami, drugi z 270 ludzi z jednem działem; udały się one— jak słychać — do kraju Damara.

Charków 28 grudnia. 10 stycznia zjeżdża tu sąd wojenny dla sądzenia bandy, złożonej z 10 cyganów, którzy zajmowali się rabowaniem kas gminnych i cerkiewnych i we wrześniu dokonali siedmiu rozbojów, przy których zabili 17 ludzi, a zrabowali 4526 rubli.

Konstantynopol 28 grudnia. Porta zezwoliła ostatecznie na przejazd przez Dardanele okrętu francuskiego z rosyjskimi żołnierzami na pokładzie, wracającymi z Port Arthur do Rosyi.

Petersburg 28 grudnia. *Świet* zajmuje się sprawą urządzenia konsulatu rosyjskiego w Pradze i omawia tę kwestyę w sposób objektywny; robi propozycyę pośrednią, a mianowicie, aby zamianowano konsulem rosyjskim w Pradze rodowitego Czecha, będącego rosyjskim poddanym.

Weimar 28 grudnia. Wielki książę, który zachorował przed kilku dniami na influencę, zapadł obecnie na zapalenie płuc.

Paryż 28 grudnia. Jak donosi *Siecle*, minister kolonij otrzymał wiadomość, że na wybrzeżach „Kości słoniowej" wybuchło powstanie. Wysłano dwie kompanie piechoty marynarki celem wzmocnienia załogi na tych wybrzeżach.

Kraków 28 grudnia (pryw.). Dziś odbył się tu zjazd ludowców, na który przybył ze Lwowa p. Stapiński. Zajmowano się w obradach sprawą programu, na podstawie którego mogłaby się utworzyć unia stronnictw ludowych, dalej protestami przeciw obecnym wyborom do Rady państwa i programem agitacyi w nadchodzących wyborach do Sejmu. Oprócz tego postanowiono w odpowiedni sposób zaprotestować przeciw nazywaniu się dra Danielaka niezawisłym ludowym posłem.

Wypadki w Chinach.

Tientsin 28 grudnia. 1.100 Anglików z dwoma działami pod wodzą jenerała Commiusa wyrusza do Yangtsun przeciw bokserom, którzy pobili Francuzów pod Czoczau.

Londyn 28 grudnia. Do dzienników donoszą z Pekinu: Jak z dobrego źródła zapewniają, Lihungczang i Czing, wysłali notę mocarstw do dworu cesarskiego z uwagą od siebie, że cesarz powinien bez wszelkich zastrzeżeń przyjąć warunki w nocie zawarte. Obaj postanowili też prosić wojska mocarstw połączonych o pomoc przy przywróceniu normalnego zarządu cywilnego w Pekinie. Postępowanie to Lihunczanga i Czinga utwierdza posłów w nadziei, że rokowania pokojowe rychło wydadzą pomyślny rezultat.

Londyn 28 grudnia. Do *Standarda* donoszą z Szangaju: Podług telegramu z Singanfu, cesarz Kwang-su postanowił, w razie jeżeli dwór cesarski uda się do Pekinu, wysłać tam najpierw kilku generałów i członków gwardyi przybocznej, celem zbadania sytuacyi i rekognoskowania terenu w samym Pekinie i okolicy.

Nowy-York 28 grudnia. Z Pekinu donoszą, że ks. Czing i Lihungczang otrzymali już wiadomości z dworu cesarskiego, poczem Czing odwiedził Lihungczanga i konferował z nim przeszło godzinę. Jak słychać, sprzeciwiono się wielu żądaniom mocarstw, szczególniej nie podobał się punkt o ustanowieniu stałych straży dla poselstw w Pekinie. Obaj wymienieni wyżej pełnomocnicy chińscy postanowili przed konferowaniem z posłami odbyć jeszcze jedną naradę.

Przyjechali dnia 28 grudnia. Hr. M. Bobrowska z Andrychowa. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Książę J. Lubomirski z Rozwadowa. Książę S. Lubomirski z Równego. J. Zajączek z Uladówki. M. Błochowski z Warszawy. W. Przystopski z Ulanowa. M. Rosenstock z Skałatu. K. Schweitzer z Berlina. E. Kuryłowicz z Złoczowa. W. Jasiński z Sambora. W. Postruski z Seredni. O. Mirne z Hruszowa. A. Zacharyasiewicz z Antonowa. Dr. A. Krzysztofowicz z Mikołajowa. Dr. A. Schütz z Tarnopola. W. Rassanowski z Rosyi.

Przyjechali dnia 28 grudnia. T. Śmiałowski z Kańczugi. Z. Łastowiecka z Lipnika. R. Roguski z Tarnopola. R. Romańczukowa z Tłustego. J. hr. Pruszyński z Wołynia. S. Rotarski z Tarnopola. Z. Piątkowski z Przemółki. M. Olesza z Rosyi. F. Zawiński z Tarnowa. M. Szyszkowski z Nadwórny. K. Firganek z Krakowa. J. Walewski z Nosowa. M. Ładyżyńscy z Bereska.

Lwów 28 Grudnia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·50 do 93·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.30 do 94.—, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·20 do 92·90. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Wiedeń 28 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier słaby 24·15. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus słabszy 40·60.

Berlin 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 44·50.

Paryż 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·50. Mąka („Fleur de Paris) 25·50.

Frankfurt 28 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·30. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 196·00.

Wiedeń 28 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·85—7·86, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·68—7·69, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·22—5·23; owies na wiosnę 6·17—6·18. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słabsza. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 28 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·44—7·45, na październik 7·59—7·60; żyto na kwiecień 7·24—7·26; owies na kwiecień 5·83—5·84; kukurudza na maj 4·91—4·92. Rzepak na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	12·06	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·51	—	Krakowa Orłowa, N Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa. Berlina. Wrocławia. Warszawy i Wiednia)
—	5·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·26	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie
—	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu. Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	1·13	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa. Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·25	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa. Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa. Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·38	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

46)

Na dnie przepaści.

POWIEŚĆ

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

Rzucił się ku niej i krzyknął:

— Więc tak wynagradzasz mnie za wyrządzone ci przysługi? Skompromitowałem się dla ciebie a ty wydajesz mnie w ręce mych nieprzyjaciół?

— Wiem już teraz, że byłam w twych rękach tylko narzędziem nienawiści. Tyś obmyślił i przygotował wyrządzoną przezemnie Jakóbowi krzywdę. Jesteś odpowiedzialniejszym niż ja. Nie skompromitowałeś się dla ocalenia mnie. Zgubiłeś mnie dla zaspokojenia swej żądzy. I ostatecznie oszukałeś mnie, byłam twoją ofiarą zawsze buntującą się, a teraz nieubłaganą!

— Tak? — zapytał z szyderstwem.— Jakąż broń dasz przeciwko mnie temu bohaterowi ostatniego twego romansu?

— Moje wyznanie podpisane przezemnie, stwierdzające jego niewinność i moją zbrodnię.

— Gdzie ten papier?

— Nie powiem.

— Oddaj mi go natychmiast.

— Nie oddam.

— Strzeż się, głupia istoto! Wszak znasz mnie dobrze i wiesz, że dla własnego bezpieczeństwa nie cofnę się nawet przed zabiciem ciebie!

— Szukaj, lecz nie znajdziesz.

— Więc odesłałaś już go?

— Dziś rano.

— Kłamiesz! Powiedziałaś, że wahałaś się aż do mego nadejścia.

Zmięszana, instynktownie zwróciła wzrok na leżącą na stoliku podkładkę, na której zwykła była pisać. Sorège rzucił się do stolika i przebierając, pomimo jej oporu, jedną ręką arkusze bibuły, a drugą przytrzymując Leę, pochwycił list, na którym dostrzegł wypisane imię Jakóba.

— Więc mam go! Nie przypuszczałem, że ośmielisz się denuncyować mnie.

— I cóż ci z niego przyjdzie? — z gniewem zapytała śpiewaczka.—Zniszczysz ten, to napiszę drugi.

— Zabezpieczę się od tego. Siadaj przy stoliku.

Wskazał jej stół, na którym leżała zmięta bibuła. Lea nic nie odrzekła. Wtedy ujął jej ramię i siłą zaprowadził ją do krzesła.

— Pisz.

— Co?

— To: „Tylko pod groźbą śmierci p. Fréneuse zmusił mnie do przyznania się do zbrodni. Obecnie, gdy jestem wolną, odwołuję to wyznanie i oświadczam, że nie dokonałam zbrodni, o popełnienie której oskarżyłam się pod przymusem".

Spojrzała na niego i zapytała spokojnie:

— I cóż dalej?

— Nic. To już wszystko.

Stali naprzeciw siebie, nie krępując się już żadnemi względami, oddychając nienawiścią i chęcią zemsty.

— Do kroćset dyabłów! Pisz łotrzyco, bo cię ubiję!

Pochwycił jej rękę i ścisnął z całej mocy. Lea jęknęła z bólu i gniewu. Chciała się wyrwać, lecz trzymał ją, jak żelaznemi kleszczami.

— Boli mnie! Puszczaj!

— Pisz!

— Nie będę pisała!

— Musisz!

Jęknęła i wyrwała się ze łzami w oczach.

— Litości! Torturujesz mnie! To podle!

— Pisz, bydlę! bo ci strzaskam rękę!

Był strasznym w tym paroksyzmie wściekłości, okrucieństwo tryskało z jego oczu. Prawie bez tchu upadła na kolana. Padając, spostrzegła leżącą na podłodze stalową szpilkę od kapelusza z główką wysadzaną szafirami. Uchwyciła ją lewą ręką i powstała. Sorège popchnął ją do stołu.

— Spiesz się! Nie mam czasu bawić się z tobą. Nie złamałem ci przecież ręki, możesz pisać... Pisz!

A gdy Lea odurzona, stała nieruchomie, mocno uderzył ją w ramię.

— Czy siądziesz nareszcie? Do kroćset tysięcy! Ja cię tu...

Lecz nie dokończył. Lea krzyknęła i odwróciwszy się nagle, wbiła mu szpilkę w piersi. Ostrze jej zagłębiło się po samą główkę.

Sorège szeroko rozwarł oczy, otworzył usta i z głupim uśmiechem uderzył rękami w powietrzu. Następnie usiłował wyrwać szpilkę, postąpił dwa kroki i padł z okropnem westchnieniem, kilka razy drgnął konwulsyjnie, obrócił się twarzą do góry i nie poruszył się więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. M. 83.208/900

B. St. 178.

OBWIESZCZENIE.

W myśl artykułu III ust. z dnia 29 marca 1869 Dz. pp. Nr. 67, odbędzie się **z początkiem stycznia 1901 r.**

powszechny spis ludności

według stanu w dniu 31 grudnia br.

W król. stoł. m. Lwowie spis ten odbędzie się za pośrednictwem kart oznajmiających.

Karty te wraz z sumaryuszem i pouczeniem, jak wypełniać poszczególne rubryki, otrzymają właściciele, względnie zarządcy domu, dla doręczenia partyom w tym domu mieszkającym, celem ich wypełnienia.

Po natychmiastowem wypełnieniu w myśl instrukcyi, właściciele lub zarządcy domów zbiorą te karty znowu, uporządkują je według numerow mieszkań i najdalej do dnia 5 stycznia 1901, odeślą do odnośnego komisaryatu.

Dla młodzieży płci męskiej, urodzonej w latach 1881 do 1891, włącznie należy dołączyć odpis z metryki, lub tzw. wyciąg z metryki, który w odnośnych parafiach bezpłatnie wydanym będzie.

Zarówno w interesie urzędów parafialnych jak i dotyczących rodziców i opiekunów leży, ażeby o wyciągi te wystarać się o ile możności już obecnie.

W interesie publicznym leży, ażeby daty uzyskane przez spis ludności były jak najzupełniejsze i najprawdziwsze. Obowiązkiem tedy każdego jest wypełnić każdą rubrykę karty spisowej sumiennie, prawdziwie i wyraźnie. Prawdziwość tych dat badaną będzie przez komisarzy spisowych, którzy w tym celu otrzymają odpowiednie legitymacye.

Wreszcie zwraca się uwagę na § 30 ustawy spisowej, który orzeka, że niestosujący się ściśle do przepisów rzeczonej ustawy ulega karze grzywny do wysokości 40 koron, a w razie niemożności zapłacenia, aresztowi do dni 4.

Lwów, 11 grudnia 1900.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.